

## **Kochani! Przyjaciele naszej społeczności mieszkaj w Leszcu.**

Śię bardzo deplutkie przedstawienie od całej rodziny z Domu Bożej Opactwa (i dzieci i wdowcy) na odległość.

Rok 2011 przynosi nam wiele niespodzianek i doświadczeń. Pierwsze miesiące nowego roku dla Wielkonoży minęły trybem spokojnym. Dzieci rozpoczęły nowy rok szkolny, a nowa wdowca pakują do naszych drzwi i prośbę o pomoc finansową na opłaty szkolne.

W Wielkim tygodniu zorganizowaliśmy dla wszystkich katolików spowiedzi, a dla ludzi starszych sakrament chorych, mamy również podopiecznych i innych wyznań i modlimy się razem.

Przygotowania do 9-tego Marszu Charytatywnego rozpoczęliśmy w listym, piśmie i rozmowami listnie do różnych przedsiębiorstw i firm w celu zbiórki na ustrój naszego domu. Najbardziej intensywnie przygotowania rozpoczęły się od maja, podjęcie za listami i zbieranie pieniężne, telefonicznie powołania od Urzędu miasta oraz policji na nasz odrywający się 15/06/11.

Tydzień przed 9-tego czerwca zastaliśmy doświadczeni ogniem, zapaliła się słupka elektryczna przy chłodni. Dzięki Bogu byłem w pobliżu, więc szybko wyłączyłem główny zawór gazu, aby móc rozpocząć gaszenie ognia i chłodzenia. Jakiś nie pozwolił mi podejść bliżej mówiąc: "You can't die, just be here with us" (Nie możesz zginąć, po prostu bądź przy nas).

W tej trudnej sytuacji doświadczyliśmy wielką troskę od ludzi nam bliskich, p. Phil przyjechał zamarzać, p. Mputamaskazogemirwał wodę a p. Jaczy napoje i lód do chłodzenia ich na cześć Marszu Charytatywnego.

Powierzyłam to wszystkim Panu Bogu, a podopiecznych zwłaszcza ludzi starszych proszę, by nie uśnawali w modlitwie przy Wystawionym Panu Jezusie w Najświętszym Sakramencie w codziennej adoracji przez cały miesiąc czerwca.

Podzieliłam się swym zamartwieniem o chłodni z p. Fred Mawene - Dyrektorem jednej z gazet. Wziął sobie to do serca i poprosił bym mu przypomnieć następnego dnia o przypięcie fachuwa, który sprawdził powód pożaru tej okrytyni i oszacuje naprawę. Po dwóch dniach przybył zobaczyć i określił powód pożaru, że nie było lewego, gdyż wszystkie kable były zdeponowane. Prawdopodobnie nie były one dobrze poprzykręcane i okrytynka otworzyła się coemu dopływ powietrza rozdmuchał duży palen. P. Fred radził mi z właścicielką, że w tym tygodniu kupić co potrzeba i połączyć chłodnia. Wprowadzi system dwóch oddzielnych połączeń chłodni i zamontować to umożliwi słyszenie jednego lub drugiego jeśli wystąpi jakiś problem. Wszelkie koszty wziął na siebie. Podziękowanie p. Fredowi i właścicielce pamięć w modlitwie.

Chęć chłodnia naszymi nastąpiła ulga w naszych sercach, ponieważ znowa możemy przechowywać różne produkty żywnościowe czy wartywa strzyżone dla naszych podopiecznych i potrzebujących psychologicznych do nas po przyjeździe.

W międzyczasie jeden z naszych podopiecznych- Miogarski spadł i rozciął głowę. Miał głębszą ranę, zawieźliśmy go do naszej przychodni w Chwałowie, gdzie oczywiście mu rany i podali leki.

Z rzuconą i otwartą raną odwieźli go do domu. Masze polskie wolontariuszki opiekowały się leżącym pacjentem, przemywały mu ranę, podawały leki i karmili z pomocą jednego z chłopców – Jolna. Pacjent był bardzo miły i wdzięczny. Za wszystko dziękował i zwracał się mową: "Miasta" do naszej przychodni.

Po jakimś czasie pacjent doszedł do siebie, rana się zagoiła, a 3 lipca w ciemności odjechał do Pana po poradę wleczną. Pochwaliliśmy go w sobotę na naszym orientarzu. Pogrzeb miał podobnie-rambijski, poświęcał prowadzić gość z Polski – ksiądz z łowicza. Był wystraszony naszym tryczającym, prostym podziałkiem, w prostą zrobioną u nas trumną. Na grobie poświęciliśmy kwiatki i poświęciliśmy naszego podopiecznego. Następnego podopiecznego Jozep stracił spęty więc zabraliśmy go do hospicjum, które prowadzi polskie siostry Beromunzki, aby dały kroszówkę, która go wzmocni. Niestety (jego stan nagle się pogorszył, okazało się że ma raka prostaty przez co mocz się zatrzymał, dodatkowo gruczoł kręgosłupa – 2/4 kręgosłupa zanika). Kiedy odświeżalam od jego łóżka zawołał mnie, aby powiedzieć swoje ostatnie słowa podziękowania za wszystko, troskliwą opieką i powiedział do wzięcia. Musiałem go przewieźć do innego szpitala, aż w końcu znalazł się w uniwersyteckim szpitalu i po jednodniowym pobycie opuścił nas. Pochwaliliśmy go 17 lipca w sobotę. Wskazuje nam go, twierdząc (jego obecność w kaglicy i pilnowania śpiączki).

Nie ma dnia, aby ktoś nie zapukał do naszych drzwi z prośbą o pomoc. Często są to dzieci, zwłaszcza dziewczynki, zamieśbane przez rodzinę lub wyrzucone z domu. Nie mają dopiód piórek i szukają u nas schronienia. Za każdym razem robimy co w naszej mocy, aby wskazać pomocy i zrobić to, co dla dziecka najlepsze.

W każdą sobotę przychodzą dzieci objęte adopcją serca na odległość (licznie ok. 100) na dodatkowe douczenie. Siostry przygotowują im posiłek poza obiadem, który mają tu zaprezentowany i często jest to ich jedyny posiłek w ciągu dnia. Obecnie wiele jest chorych, muszą też pomagać swoim babciom, ponieważ para jest zimna – to inaczej jak sobie wyobrażamy w Polsce. Jest wiatr, który rzuca piaskiem w oczy, pogoda zmienna, nie pada ale ogólnie rzeje są zimne do godziny 12:00. Często dzieci od rana chodzą bosa, my w polkach, a dzieci z krótkim rękawkiem w mundurku idą do szkoły albo biegają, są przy domu. Oprócz opłat za szkołę dzieci muszą osobno płacić za egzamin, które odbywają się pod koniec każdego semestru z każdego przedmiotu. Jeśli dysponujecie parafami dodatkowymi pieniążkami, które mogłybyście przekazać na ten cel dzieci byłoby bardzo wdzięczne. Nie wliczamy opłaty egzaminacyjnej (jak też pełnej opłaty za szkołę oznacza wyłączenie ze szkoły).

Dziękujemy, że w tym roku odwiedzili nas goście z Polski, Ko. Probowca z łowicza, S. Dawida z Lublina i Katarzynę Agotę Wolontariuszki : Monika i Paulina cały rok pomagają. Za to Chwała Panu, bo to wielka pomoc dla siostr Miogarskiej i s. Anieli, s. Clewili i s. Judyty. Mają zadania różnorodne jak pomoc dla dzieci – 4 dziewczynki, 13 chłopców to opieka, rozmowy, odrobienie pracy domowej.

ważne lekcje umiejętności korzystania z komputera, nauka czytania i pisania, praca przy posiłkach, dbanie o czystość, rutyna, zorganizowanie wycieczki, czasu wolnego, ale też udział w wydarzeniach religijnych jak Msza święta, codziennie wiele z nich jest czasem z siostrami, udział w adopcji, różaniec, ścieżenie się Ewangelią – raz w tygodniu.

Naszym wyrazem wdzięczności jest pamięć w modlitwie w każdy poniedziałek celebrowana Adoracja przy Wystawionym Panu Jezusie w Najświętszym Sakramencie, codzienna modlitwa ze wstawianiem św. Józefa oraz pamiętamy w czasie Mszy św. Odprawianej w naszej kaplicy, poniedziałek, środa i sobota.

Z głębi serca składamy staropolskie "Bóg ogłosi" wszystkim naszym projektantom i ofiarodawcom. Niech Pan Jezus radosnie wynagrodzi za ponieszone trudy, ofiary na rzecz Daru serca. Niech miłość Boga twierdziłszy codziennym zmaganiem.

**Pragnę przekazać informację o zmianie numeru konta 44 2480 0005 00000 4000 8098 47793 ALIOR BANK, nowe konto jest przeznaczona dla naszej misji w Lesznie, i którego karta będącymi mogły wypłacić nasze kwoty. Siostry w Komorowie nie będą miały dostępu do niego i nie będą mogły udzielać żadnych informacji. Wszelkie wątpliwości i pytania prosimy kierować bezpośrednio do nas na email: [dotkoscia@gmail.com](mailto:dotkoscia@gmail.com). Zwracam się z prośbą abyście pamięli podali swój adres mailowy, który ułatwi nam kontakt. W razie rozłączenia z adopcją prosimy o informację na podany adres e-mailowy lub listownie. Dla nas droga paczkowa jest dla nas rzadką, ale nas do roku będziemy się przebiec list od dziecka. Wpłacamy jak poprzednio podając imięna dziecka otrzymywanego w adopcji serca i dopiskiem adopcja.**

Z modlitwą pamięcia

s. Anieli

Nasz adres w Lesznie: S. A. Miłomska, P.O. Box 32390 LUSZKA, C. AFRICA